

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz połączony lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop. Reklamy: za każdy wiersz 12 kop. Stała 3 wierszowe ogłoszenia adresem po ra. 2 miesięcznie. Od zależności przewyższających 10 rs ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Agripiny P. M. Jutro: Boże Ciało. Wschód słońca o godz. 3 min. 42. Zachód o godz. 8 min. 5. Długość dnia godz. 16 min. 39. Przybyło dnia godzin 8 minut 59.

Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275. Adres telegraficzny: KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach Ogłoszeń Rajchmana i Freundlera w Warszawie i w Łodzi.

Reklamy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od administracyi.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom naszym, iż czas odnowić przedpłatę na kwartał trzeci.

BULETYN TYGODNIOWY

WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od dnia 13 do 19 czerwca włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 1,357 pud.
2) „ bawełn. do Cesarstwa 2,420 „
3) tkanin wełn. i baw. w kom. kraj. 8,043 „
4) „ „ do Cesarstwa 35,580 „

W poprzednim tygodniu od dnia 6 do 12 czerwca wywóz wynosił:

- 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 1,299 pud.
2) „ bawełn. do Cesarstwa 1,820 „
3) tkanin wełn. i baw. w kom. kraj. 6,956 „
4) „ „ do Cesarstwa 35,380 „

Średni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia 13 stycznia do 19 czerwca:

- 1) przędzy wełn. i baw. 3,000 pud.
2) tkanin różn. rodz. 33,179 „

Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

Table with 3 columns: rok, przędza baw., tkaniny. Data for years 1881-1885.

Z POWODU

POLEMIKI O SZEROKOŚĆ PERKALU.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 136).

O stosunku „Dziennika“ do prasy warszawskiej wspominałem już wyżej. Co się zaś tyczy „Roli“, takowa zarzuca „Dzien-

nikowi Łódzkiemu, że bezczęści polską mowę i polski druk hymnami na cześć szanownych przedstawicieli odwiecznego Drangu, kłęka przed lada kulturnikiem i wyśpiewywa: tyś wielki, że nie broni interesów ludności rdzennej, terroryzowanej przez nadsprejskich przybłędów, że niema dla niego interesów po za interesami bawełnianych królików, że gotów zaraz do boju, jak kto na nich bodaj palec zakrzywi i kruszy kopię w obronie utuczonego na polskim chlebie przemysłu, że pełni funkcję trybularza okadzającego bawełnianych, perkalowych, czy innych królów łódzkich i chce gwałtem przekonywać ogół, jak wielkich ma dobroczyńców w pierwszorzędnym przedstawicielach tutejszego przemysłu, jak gorące uczucia obywatelskie rozpięrają ich piersi i jak bardzo ogół polski za te uczucia wdzięczny im być powinien. W innym numerze nazywa „Rola“ „Dziennik Łódzki“ z ironią „niezależnym organem scheiblerowskim“, a w innym znów mówi, że „Dziennik“ używany jest i jak widać, egzystuje głównie dla obrony interesów scheiblerowskich oraz rozślawiania tej firmy wespół z publicznosci polskiej. Wybrałem umyślnie pociski najgrubszego kalibru. Wolno oczywiście „Roli“ mieć takie, a nie inne przekonania o dążnościach „Dziennika Łódzkiego.“ Jednakże dla ogółu polskiego nie obojętną bynajmniej jest kwestya, jakie są istotnie dążności pisma polskiego, wychodzącego w ognisku przemysłu napływowego, czy stoi ono na tem stanowisku, na jakim stać powinno pismo polskie. Dla tego też uważam za stosowne powiedzieć słów kilka w tej sprawie.

Zarzuty „Roli“ streszczają się w tem, że „Dziennik Łódzki“ pacholkuje wogólności potentatom łódzkim, a więc niemcom i żydom, w szczególności zaś Scheiblerom. Otóż co do pierwszego, bylibyśmy rzeczywiście bardzo radzi, gdyby stosunki łódzkie ułożyły się w ten sposób, ażebyśmy mogli w idei, jaką przedstawiamy, pacholkować potentatom łódzkim, w tem znaczeniu, że postępowanie ich ze stanowiska obywatelskiego zasługiwałoby na uznanie i pochwałę. Niestety! tak nie jest, a każdemu obeznanemu z historią rozwoju Łodzi wiadomo

dobrze dlaczego. Z pomiędzy przemysłowców łódzkich część pewna nietylko nie zajęła dotąd stanowiska obywatelskiego względem kraju, w którym zamieszkuje, ale odnosi się doń wprost nieprzyjaźnie; część przeważna zachowuje się obojętnie a mała zaledwie cząstka weszła lub wchodzi na tę drogę, która jest dla niej w naszym rozumieniu obowiązkową. Jest to fakt bardzo smutny, ale rzeczywisty. Wobec tego nie może być mowy nie już o hymnach pochwalnych, ale o prostych wyrazach uznania z naszej strony dla ogółu potentatów łódzkich. Do grupy nieprzyjaznej należy pewna część przemysłowców niemieckich nowszego napływu i żydzi zagraniczni; korpus główny i siłę tej partji stanowią zresztą Niemcy i żydzi przybyli z zagranicy w charakterze oficjalistów fabrycznych, agentów i t. p. Należy tu jednak także kilku przemysłowców dawniejszego napływu, urodzonych w kraju i których przodkowie dorobili się tu fortuny. Przeważną część przemysłowców dawniejszego napływu należy do grupy obojętnej, do której należą też żydzi krajowi w znacznej liczbie. Roczniki „Dziennika Łódzkiego“ są dowodem, że walczymy zarówno z nieprzyjaznymi jak z obojętnymi, z tymi mianowicie, którzy obojętnymi być nie powinni. Naturalnie, przy powyżej zarysowanym ustosunkowaniu, walka jest bardzo trudną. Stojąc w pierwszym szeregu, oko w oko z przeciwnikami, nie możemy bawić się bezcelową byle głośną pukanią, lecz musimy całe nasze działania skierować ku właściwemu przedmiotowi walki, a z drugiej strony opierać się na mocnych podstawach. Dlatego też oglądamy się przedewszystkiem na to, co kto robi lub zaniedbuje, a nie na to, co kto myśli lub myśleć może. Również nie dotykamy życia rodzinnego obojętnych osobistości, ale jedynie publicznej ich działalności. Nie wychodzimy także z tej zasady, że ludzie nieprzyjaznych nam przekonania muszą być koniecznie nieuczciwi; do walki z nimi wystarcza nam zupełnie przekonanie, że działalność ich jest dla kraju szkodliwą. Tyle co do przedmiotu działania. Co się zaś tyczy jego podstawy, to za podstawę musimy brać fakty i dlatego

w każdej danej sprawie staramy się odo-kłać ich znajomość; jeżeli zaś z jakich-kolwiek przyczyn fakty nie mogą być dostatecznie wyjaśnione lub omówione, uważamy za właściwsze zachować się oględnie, niż strzelać ślepymi nabojami. Kierując się zaś w naszym poglądach faktami, nie możemy, obok piętnowania tego, co zasługuje na nagłą, ganić albo przemilczać tendencyjne tego, co zasługuje na uznanie z ogólnoludzkiego stanowiska, choćby to odnosiło się do nieprzyjaznych nam osobistości.

Powyższe zasady działalności „Dziennika Łódzkiego“, tłumaczą dostatecznie zachowanie się jego względem trójce, życziwie dla kraju usposobionej i działającej grupy przemysłowców łódzkich. Do tej trójce należy Scheiblerów. Jednakże jeżeli „Dziennik“ sprostował zarzut uczyniony towarzystwu scheiblerowskiemu w sprawie perkali to nie potrzebował przytem powołać się na jakikolwiek stronność dla rzeczowej rzeczy. Zarzut był bowiem ciężki, pomimo, że „Rola“ porównała go do zakrzywienia palca, a niesłuszny. Gdyby zatem zarzut tego rodzaju sprostować, albowiem nieuzasadnione zarzuty nie szkodzą przeciwnikom, lecz odbijają się na nas samych.

Znający stosunki łódzkie wiedzą zresztą, dlaczego w łamach „Dziennika“ spotkać można od czasu do czasu słowa uznania dla rodziny Scheiblerów, skoro obywatelskie i humanitarne postępowanie tej rodziny na to zasługuje. Zdaniem naszym, jest to jej obowiązkiem, wynikającym wprost ze stanowiska zajętego przez nią w społeczeństwie krajowym. Przekonanie o tej obojętności jest właśnie punktem wyjścia działalności „Dziennika.“ Nie mógł przeto „Dziennik“, jak mu to przypisuje „Rola“, wyśpiewywać hymnów na temat „tyś wielki“, ani przekonywać ogółu, jak wielkich ma dobroczyńców w rodzinie Scheiblerów i jak ogół polski wdzięcznym jej być powinien, — za to, co tenże „Dziennik“

DON GESUALDO.

Przez OUIDE.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 136).

— Sądziłem, że ją kochasz! Omyliłem się — dodał z goryczą. Twarz jego woskowa pokryła się na chwilę rumieńcem. Tylko Melegari spojrział na niego zuchwale.

— Książd nie powinien się męsząc do takich rzeczy. Kochać ją! Ja ją kocham — tak. Myśl, że ona się znajduje tam, truje mi życie. Uciałbym chętnie prawą rękę, byle ją uratować; lecz ożenić się z nią, gdy wyjdzie uwolnioną — to inna rzecz. Jej nazwisko stało się sponiewieraniem, sąsiedzi boją się jej — to zupełnie co innego, powiadam. To nie wystarczy sądziom do uwolnienia jej, gdyż to nie wykaże jej niewinności nikomu z tutejszych, ani też ludziom z mojej prowincyi.

Wstał i odsunął ciężkie krzesło niecierpliwie; wstydził się własnych wyrazów, lecz w bardziej popędliwych naturach włoskich, roztropność i egoizm są zawsze najsilniejszymi instynktami. Gesualdo patrzył na niego z wielką pogardą w głębi swych ciemnych, głębokich oczu. Ten piękny, dojrzały kochanek wydawał mu się bardzo nędzną istotą, tchórzem i wiarołomcą.

— W głębi duszy sam ją podejrzewał! powiedział surowo, odwróciwszy się od biurka i poszedł do ogrodu.

— Nie! jak Bóg w niebie, ja jej wcale nie podejrzewałem i nie podejrzewam — zawołał Falko — ani na godzinę, ani na chwilę. Ale innych przekonać — to trudniej. Jeśli ją uwolnią, będę jej bronił i okazywał przyjaźń; lecz ożenić się z nią, zabrać ją w swoje strony — słyszeć, jak

inni będą mówili, że moja żona była w więzieniu, posądzona o zbrodnię — tego nie mogę uczynić, nie uczyniłby tego żaden człowiek, dbający o dobre imię. Kocha się dla siebie, ale żeni się dla świata.

Mówił to do siebie, nikt go nie słyszał, chyba jaszczurki, które wyszły z kryjówek i skakały po kamieniach. Gesualdo poszedł przez trawnik ogrodu i wysoki płot. Młodzieniec rozpoczął pisanie; lecz był nieswój i nie mógł dalej spokojnie obliczać dochodów i strat. Wziął luzy, gwizdnął na psa i poszedł w stronę, gdzie wiedział, że się znajdowały zajęcia. Był zniecierpliwiony, a umysł jego był rozdrażniony na dawną towarzyszkę; był zły, że się wydał tchórzem i nieludzkim kochankiem w oczach księdza. Był jednak pewnym, że postąpił tak, jakby to uczynił każdy na jego miejscu.

Wspólna boleść usposobiła Falka lepiej dla Gesualda, który był jedynym człowiekiem oprócz niego, interesującym się losem żony Tassa Tassilo; lecz teraz, gdy podejrzenie wkradło się do jego duszy, powróciła też odraza do kościoła i wszystkie świeczki niechęci, które łagodne usposobienie księdza ze wsi Marki potrafiło uspić na czas pewien.

— Naturalnie jest on kłamcą i hypokrytą — pomyślał dziko — może to on był zabójcą.

Wiedział, że to była myśl szalona, gdyż Gesualdo znanym był z tego, że musze nawet nic złego nie robi, i w istocie, jego wstręt do sprawiania bólu, zrobił go posmięwiskiem dzieci w Marce, gdy oswabiał z ich dręczących palców ptaki, szarańcze i żaby, a zabraniał rzucać kamieniami na baranki i koźleta, które prowadzono na paszę.

— Nie są chrzczone — mówiły często dzieci, wyszczerzając zęby, a Gesualdo na to odpowiadał:

— Pan Bóg sam je ochrzcił.

Było to prawdziwe szaleństwo, posądzac człowieka czulego jak kobieta, lekkiwego jak owa, łagodnego jak wyżeł, o popelnienie zbrodni na Tassie Tassilo i to prawie na gruncie kościelnym. Mimo to, przekonanie takie wzrastało z dniem każdym w umyśle kochanka Generosy, aż doszło do zupełnej pewności. Nigdy nie widany przypuszczeń tak gorąco, jak, gdy zgadzają się z naszymi przesądami. Zaniedbywał obowiązki i zajęcia, by rozmyślać nad temi przypuszczeniami i uprzytomniał sobie wszystkie te drobności, które mógł sobie przypomnieć dla potwierdzenia swych domniemań. Myśli jego towarzyszyły mu wszędzie; na jarmarku winnym i kofaskim, przy sprzedaży bydła, w polach, pokrytych zbożem, między winnicami, otoczony w południe przez szych włościan, lub sam jeden w zdżiczającym, pustym ogrodzie willi przy świetle księżyca.

W swej boleści i wściekłości czuł ulgę w zwróceniu nienawiści na jaką żyjącą istotę. Gdy siedział sam jeden i myślał o wszystkim, co zaszło (robił to ciągle dniem i nocą), dużo drobniactw przypominało mu się, które zdawały się potwierdzać jego niejasne posądzanie na księdza. Ponieważ sam był wolnomyślny, więc nic dziwnego, że tak łatwo posądzal o zbrodnię członka stanu duchownego. Włoch sceptyk jest o tyle ciasny i zuchwały w swych pojęciach, o ile włos wierzący — w swej bigoteryi. Melegari był dobrodusznym młodym człowiekiem, dobrym, wesołym i z natury wspaniałomyślnym; ale miał przesady swego wieku i szkoły. Te przesady kazały mu wierzyć, że ksiądz był zawsze należytym pokarmem dla galer albo rusztowania, jako masa niegodziwości kryjącej się pod habitem.

— Wierzę, iż wiesz więcej niż kto inny — rzekł szorstko pewnego dnia, gdy przechodził obok księdza na wązkiej ścieżce w polu, spoglądając mu w twarz podejrzliwie.

Gesualdo zatrząsł się, jak gdyby go kto uderzył i milczał.

Powiedział to mimowoli, idąc za nierozważnym popędem i nie byłby sam zdolny określić, co myślał pod temi słowami, lecz gdy spostrzegł pomieszenie i milczenie swego towarzysza, zdawało mu się, iż to dziwnie się składa, by go umocnić w przekonaniu.

— Jeśli wiesz cokolwiek, co by mogło ją uratować, a nie o tem nie mówisz — zawołał namiętnie — to niechaj wszyscy dyabli dręczą cię przez całe życie.

Gesualdo wciąż milczał. Nerwowym ruchem zrobił znak krzyża i poszedł w dalszą drogę.

— Przeklećci wszyscy ci księża — rzekł młody człowiek z goryczą, patrząc za Gesualdem — gdyby było można postępować z nimi, jak z innymi ludźmi! ale ich nieuczemność i słabość są osłonięte habitem.

Falko rozłościł się, czując swą słabość; był młody, silny i szalenie zakochany w kobiecie, której mimo to nie mógł uratować od wiecznego z nim rozłączenia, jak gdyby był idyotą lub dzieciakiem, lub bez serca i krwi w żyłach.

Po tej rozmowie nie zdejmował nawet kapelusza, gdy spotykał księdza i przestał okazywać szacunek kościołowi, jak to czynił przedtem, dla przypodobania się swemu panu, który lubił, by rządcą dawał dobry przykład włościanom.

— Gdyby mię nawet sir Baldo za to wydalili z miejsca, co uczyni prawdopodobnie — myślał — noga moja nie postanie w kościele. Udusiłbym tego przekletego wikarego z jego opłatkami.

Podejrzenie jest trującym chwastem, który pozostawiony sobie prędko dojrze. Falko Melegari niebawem się przekonał, że jego podejrzenie było prawdą, która tylko wymagała czasu i świadectwa, by się stać w oczach innych jasną, jaką już była u niego. (D.c. n.)

uważa ze strony pomienionej rodziny za rzecz obowiązkową. Jeżeli jednak obowiązek tego mało kto dopełnia, to przecież dla samej zachęty lub przeciwstawienia nie może „Dziennik” nie wyróżniać tych, którzy obowiązek swe społeczne spełniają.

„Rola” innego jest zdania co do zachowywania się rodziny Scheiblerów, którą uważa za gnębieli, wywłaszczycieli i kulturtregerów, a pogląd ten opiera na informacjach, dochodzących aż do służby domowej młodego p. Scheiblera. Nasze wiadomości nie sięgają tak daleko i nic nas to nie obchodzi, kto służy p. Scheiblerowi w jego domu, tak samo jak obojętnym jest dla nas, kto siedzi na kozle hrabiego X. lub Z. W ogólności zaś informacja, „Rola” są błędne. Przedewszystkiem co do młodego p. Scheiblera, nie stoi on na czele zarządu towarzystwa zakładów bawełnianych, założonych przez jego ojca, lecz jest akcyonariuszem tego towarzystwa na równi z innymi spadkobiercami, nie może przeto rozdać urzędów i godności fabrycznych swoim lokajom i stangretom, gdyby nawet przyszła mu myśl tak dziwaczna, narażać powodzenie przedsiębiorstwa przez obsadzanie posad fabrycznych ludźmi bez uzdolnienia specjalnego. Przypuścić chyba należy, że „Rola” powróżyła bezświadomie do całkiem niedorzecznej plotki.

Natomiast niepodobna sobie wytłumaczyć, skąd „Rola” doszła do wniosku, że rodzina Scheiblerów zalicza się do gnębieli, wywłaszczycieli i kulturtregerów. Takie twierdzenie jest prostru śmieszne. Kogóż to gubią członkowie tej rodziny, kogo wywłaszczyli, na czem polega ich kulturtregerstwo?

(Dokończenie nastąpi).

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 19 czerwca). Tydzień ubiegły nie był wcale pomyślny dla giełdy, zbyt wiele istniało rozmaitych czynników, które wywierały nacisk na usposobienie i ruch. Także straciła giełda jeden dzień święteczny, co zawsze stanowi przeszkodę w interesach. Przed świętami także nie odznaczała się giełda szczególnym ożywieniem, gdyż kilkudniowa przerwa w interesach wstrzymuje zawsze spekulację od zawierania zobowiązań, lecz usposobienie było mocne i zdawało się, że nadchodzi tydzień lepszy. Szczególniej renty trzymały się bardzo mocno i po większej części były przedmiotem żywych obrotów. Także papiery kolejowe cieszyły się większym powodzeniem, zarówno krajowe jak i niemieckie z austriackich. Od świąt jednak zmieniło się usposobienie; we wtorek smutna katastrofa bawarska opanowała do tego stopnia wszystkie umysły, że o interesach wcale nie myślano i chociaż kursy nie uległy znaczącej obniżce, to jednak panowała na giełdzie zupełna cisza. Dnie następne zawierały dosyć powodów do zaniepokojenia giełdy, odległych i wprawdzie, lecz przy panującym przygnębieniu dostatecznych, by wywrzeć silny nacisk. Do takich należały przedewszystkiem wypadki w Indjach angielskich, zagadkowe doniesienia z Sofii, wreszcie wiadomości z Paryża. Szczególniej kierunek, w jakim rozwija się życie polityczne we Francji, względność rządu francuskiego dla żywiołów burżuazyjnych, niepokoił giełdę widmem przyszłej wojny francusko-niemieckiej — a obawy te znajdują uzasadnienie w tonie urzędowych pism niemieckich, które oddawna już dają do zrozumienia, że stosunek rzeczywisty do Niemiec nie jest takim, jakim być powinien. Wszystko to jednak są sprawy odleglejsze, które w chwili obecnej nie powinny jeszcze wywierać większego wpływu na giełdę, tembardziej, że wewnątrz stosunki giełdowe nie dają żadnego powodu do ospałego jej usposobienia. Obfitość pieniędzy trwa bez zmiany,

wprowadzone na giełdę listy zastawne kurlandzkie znalazły szybko przyjęcie a nawet ofiarowany materiał tylko w małej części zaspokoił żądania. Wprawdzie dyskonto prywatne podskoczyło do 2 1/2, lecz zawsze jeszcze jest ono bardzo niskim, zresztą zjawisko to nie przedstawia nic zadziwiającego i powtarza się corocznie, w czasie gdy jarmarki wełniane i zmiana półroczną zwiększają zapotrzebowanie pieniędzy. Wykaz tygodniowy niemieckiego banku państwa z dnia 15 b. m. stwierdza niezmiernie pomyślny stan pieniężny; zapas gotówki i biletów kasy państwa wzrósł, podczas gdy portfel wekslowy wykazuje ubytek. Także wykaz banku angielskiego stwierdza znowu znaczną poprawę. Gdy więc stosunki na rynku pieniężnym są pomyślne a obawy polityczne nie wytrzymują poważnej krytyki, przeto w ospałym usposobieniu giełdy widzieć należy jedynie naturalną reakcję po raptownej wyższej poprzedniej; by uwoinić się od wielkich zobowiązań zwykłych, spekulacja wykonywała znaczniejsze realizacje, które wywarły narazie nacisk na usposobienie, lecz na przyszłość giełdy tylko dodatnio oddziaływać mogą, gdyż ułatwią regulację kołomyściszną. Szczegółowy ruch giełdowy nie przedstawiały w tygodniu ubiegłym nic nowego. Z przodujących papierów spekulacyjnych akcje kredytowe pozostawione na boku. Także udziały dyskontowo-komandytowe są zaniebane od czasu jak upadł projekt konwersji pożyczek rosyjskich. Na targu rent pierwsze zajmują ciągłe papiery egipskie, chociaż kurs ich obniżył się nieco w dniach ostatnich. Obok nich bardzo pomyślnym usposobieniem cieszyły się papiery włoskie. Pożyczki rosyjskie prawie wszystkie zakończyły tydzień zniżką; kurs rubli obniżył się stopniowo o 1 m.

Gielda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 21 czerwca). Na giełdach zagranicznych kurs rubli obniżył się w tygodniu ubiegłym, niezmiernie wprawdzie, ale odcienne, stałe, tak, że przy końcu różnica była wcale pokązna a dała się uczuć tem dotkliwiej, że i bez niej obecny stan rubli był opłakany a dalsza reakcja wydawała się prawie niemożliwą. Ostatni kurs 198 przypomina najgorętsze chwile zawikłań afgańskich. Powodów zniżki nie przytaczają sprawozdania z giełdy berlińskiej, prawdopodobnie jest ona następstwem ogólnego osłabienia spekulacji, niezadowolenia sfer kierujących z rozchwiania się wielkiej operacji finansowej rosyjskiej, w końcu małego zapotrzebowania, z powodu nierozwiniętego jeszcze wywozu. Gielda warszawska zastosowała się do wskazówek zagranicznych i w ciągu pięciu dni, do jakich zredukował się tydzień giełdowy, podniosła notowania o cały procent. Rozpoczęto czynności kursem 60,22 1/2 za markę, do którego przybyła w ciągu giełdy jedna trzecia procentu. Nazajutrz poziom kursów pozostał niezmiennym, we czwartek zanotowano wyższą 1/4 %, w następnym dniu taką samą a w sobotę nie można było dostać marek niżej 50 53 1/2. Taki sam stosunek wykazała dewiza paryska, mniejszy nieco londyńska i wiedeńska. Obroty wykonywano średnio, chociaż popyt trwał ciągle. W dziale papierów publicznych obfitość gotówki podtrzymuje obroty, których zwykle coraz mniej bywa w tej porze roku. Wśród warunków tak korzystnych, przy braku podaży, kursy utrzymują się lub nawet podnoszą, pomimo że są wygórowane. Za listy zastawne ziemskie seryi pierwszej do czwartej włącznie żądają 101. Kurs seryi piątej trzymał się stale na 98,85; większe sztuki miały popyt. Po dłuższej przerwie obracano znowu listami m. Warszawy seryi pierwszej po 98,50. Nominale posunięto seryj drugą w żądaniu do 97,60, trzecią obracano po 97. Kurs czwartej podniósł się z 96,75 do 97, co nie zraziło wcale nabywców. Publiczność zajęła się także obligami kanalizacyjnymi, które najwięcej obracano; duże sztuki nabywano po 94,50—94,65, małe po 94. Wykonywano także obroty listami zastawnymi m. Kalisza po 99—99,50 w ciągu jednej giełdy. Papierami rządowymi nie wykonano żadnej transakcji. Żądano przeszło 93 za duże listy likwidacyjne, 92,60 za małe. Pożyczki wschodnie trzymały się słabo; nie zapłacono wiele wyżej nad parę. Większe sumy 5% renty kolejowej były w obiegu po 93,70; bankierzy realizują. W dziale akcji nie było ruchu. Szukano kolejowych łódzkich po 154, terespolskich po 150. Za dyskontowe zapłacono 310, za handlowe 341. Józefowski notowano po 175 w placeniu. Warszawskie cukrowe ofiarowano po 900. Z monet marki były w podaży; szukano guldenów. Kupony celne około 4 1/4 %.

Wetna. W a r s z a w a, 21 czerwca. Przez kilka dni po skończeniu jarmarku odbywają się zwykle zwłame obroty na rynku warszawskim. W ro-

ku bieżącym pierwszy dzień jarmarczny (sobota) nie przyniósł żadnych rezultatów; wczoraj obroty były nieznaczne, pomimo obecności braci Haberów z Wrocławia, Hentschla ze Zgorzelca, niektórych fabrykantów krajowych, jak A. G. Borsta ze Zgierza, J. Bernsteina z Tomaszowa, wreszcie spekulantów tutejszych i bielsztockich. Nabywali głównie spekulanci. Niekiedy z nich jednak mieli jeszcze wielkie zapasy wełny starej zakupionej nieogładzonej w roku przeszłym. Ceny okazują dążność do wzrostu, lecz interesy idą ospale. Fabrykanci spodziewają się zniżki. Największych zakupów na jarmarku tegorocznym dokonał Pulvermacher, przedstawiciel fabryki barona Ungera-Sternberga z wyspy Dago, który zakupił przeszło 8,000 pudów wobec 5,000 p. w latach poprzednich. Po nim najwięcej zakupił Lindenblum dla fabryki Stieglitza a następnie Nische z Opatówka. Cały dowóz tegorocznej strzyżki do dnia dzisiejszego, nie licząc remanentu 9,176 p. 1 f. wyniósł 57,553 p 13 f. i przewyższył dowóz zeszłoroczny o 15,033 p. 35 f. Na składzie prócz wełny świeżej pozostało jeszcze wiele zeszłorocznej, nawet w dobrym gatunku. Rok przeszły był i pod tym względem pomyślniejszym, gdyż wełny starej nie było pozostało na targu.

Wetna. Berlin, 19 czerwca, godz. 6 wieczór. Wełna lepsze, cienkie i średnie są prawie w całości sprzedane. Liczyć można, że sprzedano 10,300 ctr., za które osiągnięto po większej części ceny zeszłoroczne. Płacono za wełnę cienką 125—156 m., za średnią 90—125 m. za centnar, stosownie do gatunku i mycia. Za wełnę ordynaryjną i chłopską płacono przeciętnie 80—90 m., kilka małych partij zupełnie ordynaryjnej wełny sprzedano po 60—80 m. Wełnę brudną, dowiezioną w małej ilości, nabywano po 45—52 m. Reszta wełny pozostała jeszcze na składach jarmarcznych wynosi około 4,000 ctr.; jest to po większej części wełna brudna do zbycia; także lepsza, której właściciele nie chcą zgodzić się na zniżkę 3 do 5 marek, lecz żądają cen zeszłorocznych. Od godziny 3 po południu panuje na placu jarmarcznych wielka cisza. Jeżeli ta cisza potrwa do niedzieli, wówczas wszystkie partie pozostałe, będą przeniesione do składów miejskich, by tam oczekiwać nabywców. Ruch miejski był bardzo ożywiony przez cały dzień. Poszukiwano szczególnie gatunków cienkich i średnich, za które płacono chętnie ceny zeszłoroczne.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowane d. 1 i 2 kwietnia r. b., stają się do dziś płatnymi. Do wypłaty składać należy listy zastawne 5% seryi pierwszej i drugiej z 7 kuponami, seryi trzeciej z 11 kuponami, seryi czwartej z 15, a seryi piątej z 17 kuponami.

Ostatni termin wymiany na gotówkę kuponów z pierwszego półroczu 1876 r. odlistów zastawnych 5% seryi pierwszej z 1869 r. towarzystwa kredytowego ziemskiego, upływa dziś.

Ministerium skarbu zaprowadziło pewne zmiany w przepisach o częściowej sprzedaży trunków.

Bank handlowy warszawski rozpoczął wydawanie zaliczek na wełnę w wysokości 2/3 ceny targowej.

Delegacja rolna oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbyła swe posiedzenie d. 17 b. m. W naderze brało udział 60 osób. Kwestye handlu wywozowego do portu libawskiego i spółek handlowych rolniczych pozostawiono bez rozstrzygnięcia, gdyż wymagają one jeszcze bliższego opracowania. Załatwiono zaś cztery wnioski: 1) co do kredytu rolnego; postanowiono wyjednać przyjmowanie w kantorze banku państwa i jego filiach solaweksi ziemiańskich i utworzyć bank parcelacyjny, równoległe z zamierzonym bankiem włościańskim; 2) co do stacyi doświadczalnej; uchwalono dać program działania stacyi doświadczalnej, istniejącej od d. 1 b. m.

w Sobieszynie; 3) co do ofycjalistów wiejskich; wyjednać założenie dla nich kas gubernialnych pożyczkowo-oszczędnościowych; 4) co do spółek gorzelniczych; popierać silnie powstające towarzystwo gorzelnicze; starać się o wprowadzenie w wykonanie przepisów, wypracowanych przez komisję rządową gorzelniczą w Petersburgu w 1884. Przyszłe zebranie delegacji oznaczono d. 6 grudnia r. b.

Kronika Łódzka.

(—) **Targi łódzkie.** Na stacyi towarowej sprzedano 100 korcy pszenicy wyborowej nadesłanej z Pniewa, po 6 rs. 60 kop. korze prócz tego pszenicę ordynaryjną z Wierzbini niki sprzedano po 5 rs. 85 kop.; żyta z Rogowa sprzedano 110 korcy po 4 rs. 50 kop. owsa z Wierzbini niki nabyto 175 korcy po 3 rs. 15 kop., owies ten był zmieszany z wyką. Na Starym Rynku sprzedano 400 korcy pszenicy z Sęczyc po 6 rs. 30 kop., żądano zaś za nią z początku targu po 6 rs. do 6 rs. 60 kop., żyta — 400 korcy w cenie 4 rs 27 i pół kop. do 4 rs. 50 kop.; na pszenicę i żyto popyt wogóle bardzo słaby, na owies wyborowy popyt jest duży, można dostać od 3 rs. 75 kop. do 3 rs. 90 kop.

(—) **Sędzia pokoju** pierwszego rewiru skazał wczoraj niejakiego Kowalskiego na miesiąc aresztu za nieprzystwoite zachowanie się w ogródku publicznym.

(—) **Odwołanie sprostowania.** „Łodz. Tagblatt” sprostował w N. 134 wiadomość podaną jakoby w naszym dzienniku: „iż chlebobawca p. Teschich pozostawił bez wsparcia rodzinę robotnika, który w ubiegłych dniach utracił życie w jego składnie węgla i że rodzina ta znajduje się w wielkiej nędzy.” Ponieważ redakcyja „Łodz. Tagbl.” odwołała w numerze wczorajszym to sprostowanie komentarza, którego w naszym dzienniku wcale nie było, nie mamy więc do niej żadnej pretensyi. Natomiast pana T., na którego życzenie znalazło się w „Łodz. Tgbl.” owe sprostowanie, prosimy, ażeby uważniej czytywał „Dziennik Łódzki” a jeśli go nie czytuje, ażeby sprawdził najprzód, czy to lub owo było w nim rzeczywiście drukowane, a później dopiero domagał się sprostowania.

(—) **Na stacyi telegraficznej** w Warszawie znajduje się telegram niedoreczony z Łodzi d. 19 b. m. dla Sal. Grudzińskiego.

(—) **Wypadek.** Znowu wypada nam zanotować fakt, świadczący, iż rodzice dają bardzo słabe baczenie na swe dzieci. Wczoraj w jednym z domów przy ulicy Kamiennej małe dziecko, może czteroletnie, spadło z ganku z wysokości pierwszego piętra. Sądymy, iż jeśli ganek nie przedstawia bezpieczeństwa zupełnego, w takim razie należy starać się najprzód u właściciela domu o powiększenie ilości szczebli, zanim to nastąpi, dawać bacność na dzieci. Na szczęście w danym wypadku skończyło się na lekkim stłuczeniu.

(—) **Sport welocypedowy.** W gronie welocypedystów łódzkich powstała myśl zorganizowania się w towarzystwo, przez urządzenie areny, zakupno bcykłów itp. Niedawno jeden z welocypedystów naszych zrobił wycieczkę na bcyklu z Łodzi do Piotrkowa i z powrotem, która mu zabrała 9 godzin.

18) JOHN BULL I JEGO WYSPA

przez Max O'Rella.
Przekład Wiktoryi Rosiokiej.
—
XVI.

Ordery. — Niebieskie i żółte wstęgi. — Armia. — To czem zachwycać się można w liczbie mnogiej, godne jest pogardy w liczbie pojedynczej. — Mundury. — Ochotnicy.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 136).

Krój ubrania jest ten sam dla wszystkich klas; jedynie stopień zniszczenia i zabrukania odzieży, objaśnić cię może, do jakiej seryi należy dana osobistość.

Najkorzystniejszym interesem dla biednych jest handel podniszczonym ubraniem. Bogacz nosi suknie przez tydzień lub dwa, poczem oddaje służącemu, który nosi je albo sprzedaje. Rzeczy wędrują dalej i po przejściu z dziesięciu rąk, dostają się do najniższej klasy wyrobników, z których spadają w końcu jako gałgany. Gdybym nie obawiał się parodjować Figara, powiedziałbym, że ludzie ci nie porzucają nigdy swej odzieży — ona ich porzuca. Lecz i te gałgany nie idą na marne, żebracy podnoszą, okrywając niemi obnażone ciała. Prawdziwie, że te piórami ozdobione kapelusze, mogą natchnąć poetę lirycznego do napisania nowożytnego Odysei. Złe pojęcie poczucie niezależności i równości każe John Bullowi biednemu, naśladować bogatszego; a dobrze zrozumiana duma nakazuje wyrobnikowi francuzkiemu, chodzić w prostych lecz czystych i nowych sukniach.

W szkołach chłopcy nie noszą mundu-

rów; wyjątek stanowi *Przytulętek Chrystusa*, gdzie dotychczas używają stroju z epoki Edwarda VI-go, to jest złotych pończoch i granatowej sutanny.

Oprócz regularnego wojska, rezerwy i milicyi, Anglia liczyć może w razie potrzeby na 400,000 ochotników. Ci wojownicy — bardzo nieszkliwi, dodać muszę — rekrutują się po większej części z urzędników bankierskich i różnych młodych ludzi z miasta, który korzystają z tej sposobności, aby dwa lub trzy razy rocznie wyjechać na wieś dla odetchnienia świeżem powietrzem. Ci żołnierze nie mogą być wzwani po za terytorjum Wielkiej Brytanii, a że w samej Anglii obawiać się nie potrzebują porażenia od promieni słonecznych, pewni są przeto, iż na wygodnym łożu skończą swą egzystencję. Towarzystwo ubezpieczeń życiowych ma w swej ustawie artykuł dotyczący tych ochotników, a brzmi on trochę sarkastycznie:

„Opłata ubezpieczenia wynosi tyle a tyle. Ubezpieczać się nie mogą wojskowi lub ludzie, których zajęcie naraża ich na łatwą utratę życia. Ochotnicy składają zwykłą opłatę.”

XVII.

Język angielski i francuzki. — Wzajemne pożyczki. — Angielscy uczniowie.

John Bull nie mówi płynnie obcym językiem, lecz sam jest temu winien. Mając ciągle na uwadze swoją godność osobistą, obawia się uchybić jej używaniem obcego języka, gdy może się własnym posłużyć. Znam wielu anglików, którzy mówią po francuzku zupełnie poprawnie, rozmawiają jednak zawsze po angielsku, nawet z fran-

czuzem, który niemiłosiernie kaleczy ich język. Wyrobili sobie przekonanie, że każdy człowiek wygląda trochę śmiesznie mówiąc obcym językiem, no i ma się rozumieć wola, aby śmieszność była po twojej stronie. Na próżno byłoby tłumaczyć im, że co to szkodzi, iż ktoś pozna cię z mowy, że jesteś cudzoziemcem, anglikiem, słusznie się z tego pysznisz, ale co ci wreszcie na tem zależeć może? Pewien wielki mąż powiedział:

— Nie ufaj anglikowi, który mówi po francuzku bez akcentu.

Tym wielkim mężem jest ni mniej ni więcej — książe Bismark.

Z drugiej znów strony anglik jest pewny, że gdziekolwiek pojedzie, znajdzie wszędzie „Hotel Angielski” „Hotel Londyński” i gdyby tylko na to kieszonkowała, nie stanąłby w innym hotelu.

Wiedząc, że znajdzie pracę w Anglii lub koloniach, znając tylko język angielski, obojętnie zapatruje się na kwestye obcych języków. Inaczej bywa w Niemczech i innych państwach, gdzie niezbędna jest znajomość języków francuzkiego i angielskiego, nie mówiąc już o Szwajcaryi, posiadającej dwa rodzinne języki.

Niepodobna przekonać Johna, że znajomość obcego języka jest pewnego rodzaju uzupełnieniem wykształcenia umysłowego, przyjemnym talentem. Wynika to po części z tego, że John Bull ma znaczne trudności do pokonania przy nabywaniu obcej mowy. I tak, np. francuskie samogłoski brzmią czysto, śmiało, angielskie przecięnie, niewyraźnie. Anglik nie zaakcentuje nigdy pierwiastku w wyrazie; francuzki wyraz *plaisir* wymówi zawsze *plaisir*. W szkole nie obowiązany mówić po francuzku,

nauczy się co prawda tłumaczyć *Telemaku*, dzieła Rollina i Barthelemaego lub słynny zbiór powiastek *Contes à dormir debout*, które do szaleństwa doprowadzały całą generacyę profesorów i uczniów w szkołach francuzkich. Potrafi przeczytać *Roman de la Rose* a nawet *Chanson de Roland*, lecz powiedzieć najprostsze zdanie jak np. „Jak się masz?” tego w żaden sposób nie będzie umiał.

Większość młodych dziewcząt nie może w tym językiem, gdy skończywszy pensyę ma przy sobie stałą guwernantkę francuzkę. Przytem angielki, jak i wszystkie kobiety na świecie, mają wielką łatwość w nabywaniu obcych języków, posiadają silniejszy, poprawniej urządzonej mechanizm. Mężczyzna nigdy nie będzie mógł rywalizować z kobietą na tym punkcie.

We Francji każdemu mówi się *monsieur* bez względu na jego narodowość; inaczej w Anglii. John nie powie cudzoziemcowi *mister*; robi zaszczyt francuzowi, niemcowi i włochowi, mówiąc do nich *monsieur, herr, signor*. W sprawozdaniu koncertowym czytać możesz: „Trio odegrane było wysmienicie przez Herr Joachim, signor Piatti i *monsieur d'Almaine*.”

Ten wyraz *monsieur* anglik wymawia zawsze niedobrze, mimo ciągłych usiłowań w tym kierunku. Mówiąc do ciebie, nazwie cię *mossoo, mosstaj, mochoo, moohaj* lub *mounzier*, a wszystko przyjął *mąsisz* za komplement, gdyż w samej rzeczy chce ci go powiedzieć, bo przecież *mousieur* to jest skrócenie z *monseigneur*, widzisz więc, że to wygląda, jak gdyby John Bull powiedział ci *My lord*.

(D. c. n.).

O G Ł O S Z E N I A.

Объявление. Судебный пристав Петроковского Округа Суда Ричард Будкевич на основании 1030 Ст. уст. Гражд. Судопр. объявляет, что 13 (25) Июня 1886 года с 10 часов утра будет продаваться движимое имущество принадлежащее Р. Н. Эштейну, на мѣстѣ хранения въ городѣ Лодзи подѣ N. 775, на удовлетвореніе претензій фирмы „Леонъ Алляръ и К-о“, состоящее изъ хлопчатой бумаги и шерсти, отбѣнное для торговъ 1,007 руб. 36 коп. Г. Лодзь, Іюня 4 дня 1886 г. 701-1-1 БУДКЕВИЧЪ.

Объявление. Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей I-го Петроковского Округа Стефанъ Издебскій, проживающій въ гор. Лодзи по Дзиковой улицѣ въ домѣ подѣ N. 1109-А, на основании 1031 Ст. Уст. Гр. Суд. объявляет, что съ 10 час. утра 1886 года 16 (28) Іюня на мѣстѣ хранения по Петроковской улицѣ подѣ N. 716, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Рудольфу Мельднеру, состоящее изъ мебели и швейной машины, отбѣнное для торговъ въ 141 руб. 70 коп. на удовлетвореніе претензій Августа Лямпрехта. Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно рассмотреть въ день продажи. Г. Лодзь, Іюня 8 1886 года. Судебный Приставъ ИЗДЕБСКІЙ. 711-1-1

Объявление. Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей I-го Петроковского Округа С. Издебскій, проживающій въ гор. Лодзи по Дзиковой улицѣ N. 1109-А, на основании 1031 Ст. Уст. Гр. Суд. объявляет, что 10 час. утра 1886 года 16 (28) Іюня на мѣстѣ хранения по Видзевской улицѣ подѣ N. 416, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Ромуальду Келбасинскому, состоящее изъ мебели и билларда, отбѣнное для торговъ въ 128 руб. — коп., на удовлетвореніе претензій Людовика Крикуса. Опись, имущество и подробную оцѣнку онаго можно рассмотреть въ день продажи на мѣстѣ оной. Г. Лодзь, Іюня 8 дня 1886 года. Судебный Приставъ ИЗДЕБСКІЙ.

Объявление. Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей I-го Петроковского Округа С. Издебскій, проживающій въ гор. Лодзи по Дзиковой улицѣ N. 1109-А, на основании 1031 Ст. Уст. Гр. Суд. объявляет, что 10 час. утра 1886 года 16 (28) Іюня на мѣстѣ хранения по Видзевской улицѣ подѣ N. 416, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Ромуальду Келбасинскому, состоящее изъ мебели и билларда, отбѣнное для торговъ въ 128 руб. — коп., на удовлетвореніе претензій Людовика Крикуса. Опись, имущество и подробную оцѣнку онаго можно рассмотреть въ день продажи на мѣстѣ оной. Г. Лодзь, Іюня 8 дня 1886 года. Судебный Приставъ ИЗДЕБСКІЙ.

Объявление. Судебный Приставъ при Създѣ Мировыхъ Судей I-го Петроковского Округа С. Г. Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи по Дзиковой улицѣ N. 1109-А, объявляет, что съ 10 часовъ утра 1886 года 16 (28) Іюня на мѣстѣ хранения по Новомѣйской ул. подѣ N. 10 будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Вольфу Орнеру, состоящее изъ мебели и еврейскихъ книгъ, отбѣнное для торговъ въ 174 руб. 50 к. на удовлетвореніе претензій Людовика Маера. Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно рассмотреть въ день продажи. Г. Лодзь Іюня 8 1886 г. Судебный Приставъ ИЗДЕБСКІЙ. 710-1-1

Объявление. Судебный Приставъ Петроковского Округа Суда Леванскій на основании 1030 ст. уст. гражд. судопр., объявляет, что 13 (25) Іюня 1886 года, съ 10 часовъ утра, будетъ продаваться движимое имущество Симона Мошковскаго въ его фабрику въ гор. Лодзи подѣ N. 709, находящееся въ тойже фабрику, состоящее изъ 194 пачекъ бумажной неокрашенной пряжи, отбѣнное для торговъ въ 291 руб. Г. Лодзь 6 (18) Іюня 1886 г. Судебный Приставъ ЛЕВАНСКІЙ. 717-1-1

Объявление. Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей I-го Петроковского Округа С. Издебскій, проживающій въ гор. Лодзи по Дзиковой улицѣ N. 1109-А, на основании 1031 Ст. Уст. Гр. Суд. объявляет, что 10 час. утра 1886 года 16 (28) Іюня на мѣстѣ хранения по Видзевской улицѣ подѣ N. 416, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Ромуальду Келбасинскому, состоящее изъ мебели и билларда, отбѣнное для торговъ въ 128 руб. — коп., на удовлетвореніе претензій Людовика Крикуса. Опись, имущество и подробную оцѣнку онаго можно рассмотреть въ день продажи на мѣстѣ оной. Г. Лодзь, Іюня 8 дня 1886 года. Судебный Приставъ ИЗДЕБСКІЙ.

Объявление. Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей I-го Петроковского Округа С. Издебскій, проживающій въ гор. Лодзи по Дзиковой улицѣ N. 1109-А, на основании 1031 Ст. Уст. Гр. Суд. объявляет, что 10 час. утра 1886 года 16 (28) Іюня на мѣстѣ хранения по Видзевской улицѣ подѣ N. 416, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Ромуальду Келбасинскому, состоящее изъ мебели и билларда, отбѣнное для торговъ въ 128 руб. — коп., на удовлетвореніе претензій Людовика Крикуса. Опись, имущество и подробную оцѣнку онаго можно рассмотреть въ день продажи на мѣстѣ оной. Г. Лодзь, Іюня 8 дня 1886 года. Судебный Приставъ ИЗДЕБСКІЙ.

Згубiono NACHKARTĘ wydaną przez magistrat miasta Łodzi na imię Lejbusia Łaszczewskiego. Znalazca zechce takową oddać do magistratu m. Łodzi. 713-1-1

DENTYSTA Dr. Bolesław Brzozowski w uniwersytetach Berlińskim i Dorpackim wykwalifikowany, dawniejszy kliniczny asystent sławnego profesora dentystryki, Dr. Edwarda Albrechta w Berlinie, osiedlił się po kilkoletniej praktyce, STALE w Łodzi. Mieszka w Hotelu Manteuffel. Przyjmuje codziennie od godziny 9 do 1 przed południem i od 3 do 6 po południu. 693-3-2

Nauczycielka z patentem rządowym, znająca język niemiecki, życzy sobie przyjąć miejsce Wia-domość u p. Landau, ulica Cegielniana dom Schlossberga, do godziny piątej. 696-3-1

SPECYALNY ZAKŁAD Wyrobu Plomb Wykonywa plomby od najmniejszych do największych z miękiego ołowiu; przyjmuje obstarunki dla dróg żelaznych, fabryk etc. i wykończa takowe punktualnie na czas umówiony. Handlującym lub biorącym w większych partjach odstępnie się rabat. Szko. Krzyżka Nr. 17 w Warszawie. 695-6-1

Warszawski Tattersal.

FILIA w ŁODZI otwartą zostanie w miejscowości „WALDSCHLÖSSCHEN“ w przyszłą niedzielę dnia 27 b. m. KONRAD WODZIŃSKI.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że oprócz naszych zwyczajnych szwedzkich zapalek, które w pudełkach z żółtymi etykietami w handlu znajdują się, wypuściliśmy także pierwszorzędnego gatunku zapalki w pudełkach z czerwonymi etykietami. Cena tych ostatnich o 1/2 kop. droższa na pakiecie złożonym z 10 pudełek. — Upraszamy także zwracać uwagę przy nabywaniu naszych zapalek, ażeby firma nasza całkowicie na pudełkach wypisana była.

Gehlig & Huch, fabryka szwedzkich zapalek w Częstochowie

Предостережение. Такъ какъ по частной роспискѣ отъ 15-го Августа 1883 года, Давидъ Бергеръ приобрѣлъ отъ Сендера Познанскаго на вѣчныя времена два мѣста въ здѣшней синагогѣ по Заходней улицѣ подѣ N. 275, одно мѣсто на партерѣ, обозначенное N. 11, а второе на первомъ этажѣ, обозначенное N. 5 и что за тѣмъ вышеозначенными два мѣста нотаріальнымъ порядкомъ 6 (18) Апрѣля сего года преуступлены мѣъ Бергеромъ, о чемъ и заявлено мною черезъ Нотаріуса Хавѣ Познанской и представителямъ означенной синагоги Абраму Йосеку Добржинскому и Данилу Добраницкому, по сему извѣщается, чтобы таковыхъ мѣстъ не покупать, а также не стоять на таковыхъ мѣстахъ, ибо за такое пользование буду требовать вознаграждение судебнымъ порядкомъ и покупка такая не будетъ имѣть никакого значенія. Елхуненъ Бергеръ.

SZCZEPIENIE OSPY

ochronnej wyłącznie krowianką, odbywam jak lat poprzednich codziennie od 2—3 po południu. Cena szczepienia rs. 3. We środy i niedziele dla mniej zamożnych rs. 1 k. 50 Dr. J. WISŁOCKI, nowy dom SS. Scheiblera. 404-0-0

Tabela wygranych

Table with 4 columns of numbers representing lottery results for the 5th class of the 146 classic lottery on June 19, 1886.

Table with 4 columns of numbers representing lottery results for 100 rubles.

Table with 4 columns of numbers representing lottery results for 80 rubles.

CIENIEWA WARSZAWSKA d. 21 czerwca.

Large table with multiple columns showing exchange rates and prices for various goods like flour, oil, and other commodities.